Nr. 88. Kraków, sobota, 18. kwietnia 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. 20 hal.
kwartalnie 3 „ 60 „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 70 „
kwartalnie 5 „ — „

ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

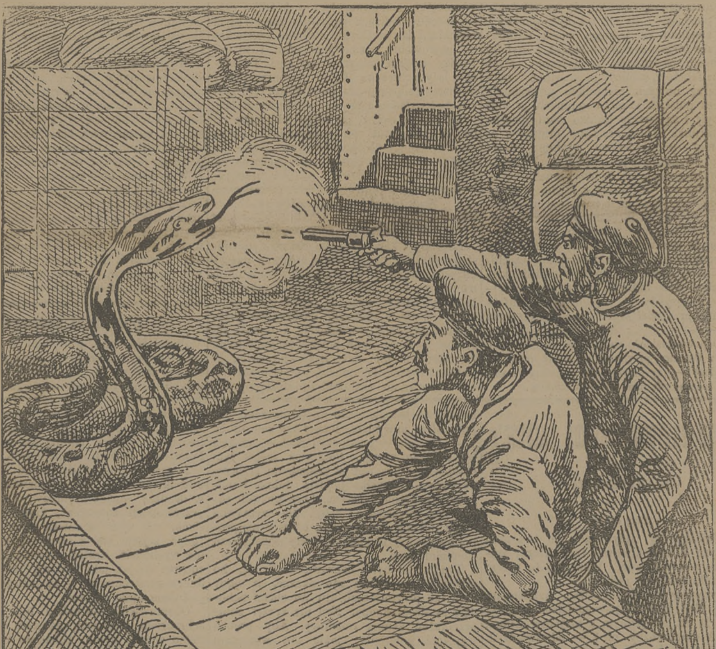
Numer pojedyńczy 3 ct.
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

W obliczu śmierci.



(Opis wewnątrz numeru, str. 6).

Z Ostrawy. *)

(Korespondencya własna „Kuryera").

III.

Koło miejscowe Tow. szkoły ludowej w M. Ostrawie należy od swego założenia przeważnie do biernych Kół już to z tego względu, że wszystek swój dochód obraca na potrzeby miejscowe, że nadto kosztowało zarząd główny z górą 5000 koron, niewliczając w to obecnej 2-kl. szkoły, a sumaryczny jego sukces nieodpowiada wcale hojnej ofiarności. Za 5 lat istnienia można było doprowadzić do samodzielnego utrzymania się i były po temu warunki, aby n. p. szkoła dla dzieci mogła była powstać na etacie gminnym, gdyby się nie popełniało szeregu błędów narodowych. Po kilku niepowodzeniach należało rozpatrzeć się dokładnie w stosunkach i obrać inną taktykę. Akcyą podjętą poza Kołem miało się było doprowadzic do założenia towarzystwa rzemieślniczego, następnie gospodarczego poczem politycznego, gdy tymczasem ograniczono się na założeniu domu polskiego i to już ma być wszystko.

Nie zwołano ani jednego wiecu narodowego, nie zorganizowano bibliotek i czytelni w gminach ościennych, zawieszono szkołę dla analfabetów, zamiast ją rozwinąć i założyć szereg nowych, niepodjęło propagandy na rzecz polskich szkół w gminach, w których były i są jeszcze bardzo nam sprzyjające warunki i niepracowano tamże w ogóle nad podniesieniem poziomu umysłowego w narodowym kierunku. I błędem było wysługiwanie się Niemcom ostrawskim przy wyborach do gminy z jawną i ciężką krzywdą Czechów na ich własnej ziemi — błędem, że ów historyczny cyrograf zwrócono Niemcom, nic w zamian nie biorąc i błędem, że uprawiano otwartą politykę czechożerczą pod pozorem zwalczania czechizacyi, dalej błędem było powierzanie kierownictwa koła ludziom nieznającym zwyczajów, ni języków — błędem mylne informowanie przyjaciół kresów o panujących tu stosunkach i w końcu błędem było wysełanie niedokładnych sprawozdań zarządowi głównemu i przemilczanie istotnego stanu rzeczy.

Koło ostrawskie mogło dzisiaj liczyć do 2.000 członków, objąć zakresem działania najludniejsze gminy i stać się potężnem środowiskiem i utajonym motorem dążeń narodowych — mogło wzmocnić frekwencyę gości w restauracyi Domu polskiego, który był swój zawdzięcza wyłącznie dochodowi z restauracyi wobec kolosalnie obciążonej hipoteki.

Tak jak dziś rzeczy stoją, jest upadek Koła nieunikniony i tylko obawiać się należy, by nie pociągnął za sobą także upadku szkoły polskiej dla dzieci.

Towarzystwo budowy Domu polskiego założone zostało w roku 1899. Budowa Domu polskiego rozpoczęła się za pieniądze kredytowe i to począwszy od zakupna parceli pod budowę. Działalność dyrekcyi była z początku solidarną, lecz w krótkim czasie zaczęło podlegać wpływom sugestyjnym niejakiego Badowskiego, któremu powierzono samowolne rozdawanie ofert i to bez wiedzy drugich członków dyrekcyi. Tu właśnie leży przyczyna złego; niekontrolowany bowiem Badowski pracował na korzyść własną bez oglądania się na publiczne dobro.

Kosztorys był z początku obliczony na 65.000 złr., atoli po ustąpieniu pewnego członka opozycyi podskoczono nagle na 80.000 złr., a w końcu doprowadzono na 130.000 złr. (Dok. nast.)

*) Odpowiedzialność zupełną za treść naszych listów z Ostrawy przyjmuje na siebie nasz korespondent — my bowiem nie jesteśmy w stanie ocenić nieznanych nam bliżej stosunków.

Pogadanki pedagogiczne.

XIV. Nagrody i kary wogóle.

Nagrody i kary są takim naturalnym następstwem prawa, tak kroczą ściśle za naszymi postępkami, że nam zmysłowym istotom trudno się bez nich obejść. Niech sobie także mówi, co kto chce, ale przecież nie tylko dzieciom, ale i starszym bardzo jest przyjemnie, gdy ktoś je pochwali, a obawa kary jest bądź co bądź potężnym hamulcem. Filozofia moralna uczy nas wprawdzie, że powinniśmy czynić dobrze, nie w oczekiwaniu nagrody, ale aksiomat ton dostępny jest duszom silnym, wybranym, a wreszcie... i zadowolenie własne, spokój sumienia, nie są niczem innem, jak nagrodą.

Czy karząc, czy nagradzając, muszą rodzice znać dobrze usposobienie dziecięcia, jego temperament, muszą mieć na względzie jego zdrowie.

Nagrody i kary powinny być ile możności naturalne, to jest takie, aby dziecię wiedziało jasno, że je ten, lub ów czyn sprowadził. A więc kłamca niech dotąd nie ma zaufania, dopóki się nie poprawi, pyszałek niech zostanie upokorzony, oszczerca zawstydzony w obec tego na kogo oszczerstwo rzucił i t. p.

Nagradzając, lub karząc nienależy nigdy powodować się uprzedzeniem i trzeba być przy stosowaniu tych środków ogromnie sprawiedliwym, nic bowiem nie sprawia takich ogromnych spustoszeń w duszy dziecięcia jak niesprawiedliwość, krzywda, która w duszy wytwarza ranę nadzwyczaj trudno się gojącą. Wiemy z własnego doświadczenia, jak niesprawiedliwa kara, wymierzona nam w dzieciństwie, niejednokrotnie przychodzi na myśl jeszcze w późniejszym wieku i budzi niezadowolenie.

Wychowawca niech nie będzie jednak ustawicznie tylko sędzią chociażby nawet najsprawiedliwszym. Niech nie czeka tylko na to, aby karać, a niech pamięta o tem, że przebaczenie więcej czasem może zdziałać, jak najsurowsza kara. Kary i nagrody są lekarstwem, którego ani często, ani bezpodstawnie używać nie można.

Wszystko z czemkolwiek nie tylko dzieci, ale nawet i starzy spotykają się często, powszednieje; tak samo nagrody i kary za często używane, muszą spowszednieć i muszą stracić swój zbawienny wpływ. Nie na to też wychowujemy dziecię, aby je karać, lub nagradzać, ale karzemy i nagradzamy w wyjątkowych, a ważnych razach, aby zło wykorzenić, a dobro utrwalić. *Jf C-cz.*

Obowiązki sędziego.

Paweł Magnaud, prezydent sądu z Chateau-Thierry, którego nazywają w całej Francji dobrym sędzią, ogłosił następujący artykuł o obowiązkach sędziego.

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOUR'A.

Przez

L. STEVENSONA.

(27)

(Ciąg dalszy).

Widziałem łzy, spływające po twarzach mężczyzn i kobiet, nawet tych, którzy zginali się nad wiosłami. Wszystko to razem wzruszało mnie do głębi.

Przybywszy do Kinlochaline, wziąłem na stronę Neil Roy'a i powiedziałem mu, że wiem, iż on jest jednym z majtków Apina.

— A dlaczegóżby nie? — odpowiedział.

— Szukam kogoś — rzekłem — i jestem pewnym, że możesz mi dać o tej osobie wiadomość. Nazywa się Alan Breck Stuart.

Zamiast pokazania guzika, chciałem mu wsunąć monetę w rękę. Cofnął się w tył.

— Ubliżyłeś mi — powiedział — tak nie postępuje jeden dżentelman względem drugiego. Osoba, o którą się pytasz, bawi we Francyi, ale gdyby nawet się znajdowała na moim statku, a ty chciałbyś mi ofiarować worek pełen szylingów, nigdy bym jej nie zdradził.

Spostrzegłem, że postąpiłem niewłaściwie, nie tracąc jednak czasu na tłómaczenie się, pokazałem mu guzik, leżący na mej dłoni.

— No tak — powiedział Neil — mogłeś był od tego zacząć. Ponieważ jesteś tym chłopcem, który jest w posiadaniu srebrnego guzika, wszystko pójdzie dobrze i unikniesz niebezpieczeństwa. Lecz pozwól sobie dać przestrogę, żebyś nie wymawiał nigdy imienia Alana Breck i nigdy nie proponował swej brudnej monety szkockiemu dżentelmanowi.

Trudno mi było usprawiedliwić się, bo przecież nie mogłem mu okazać, iż nigdy bym nie przypuszczał, aby on chciał uchodzić za dżentelmana. Neil nie życzył sobie przedłużać zemną rozmowy. Aby prędko wypełnić polecenie, jakie mu względem mnie dano, pospieszył z wskazaniem mi mojej marszruty.

Miałem więc nocować w oberży w Kinlochalinie, następnego dnia przybyć z Morven do Ardgour, i przez noc pozostać w domu Johna Claymore, który był co do mego przybycia uwiadomiony.

Trzeciego dnia miałem się przeprawić przez jezioro w Corran i potem w Balachulish — następnie znaleźć drogę do mieszkania James'a of the Glens, w Duror. Dużo więc było przeprawiania się przez wodę. Jeziora w tej okolicy zachodzą głęboko w góry, i tworzą zakręty u ich stóp. Zabezpiecza to poniekąd w razie napadu, lecz czyni okolicę trudną dla wędrowców. Pełno tam dzikich, wspaniałych widoków.

Jeszcze jednej rady przed rozstaniem udzielił mi Neil: nie rozmawiać z nikim w drodze; unikać Whigów, Cambellów i „czerwonych żołnierzy", kryć się w zaroślach, gdy ujrzę z daleka tych ostatnich, „gdyż zejście się z nimi nigdy na dobre nie wychodzi". Krótko mówiąc, miałem zachować się jak jaki złodziej, lub agent jednego ze stronnictw — za jakiego prawdopodobnie mnie uważał.

Oberża w Kinlochaline była brudnem, żebrackiem miejscem, gorszem od chlewu. Pełno w niej dymu, robactwa i ponurych, milczących górali. Nie mogłem być zadowolonym z mego pobytu w niej, prócz tego zły byłem sam na siebie, żem zachował się niewłaściwie w stosunku moim z Neilem. Zdawało się, że już gorzej trafić nie mogłem, lecz wkrótce okazało się, że się co do tego mylę.

Nie upłynęło pół godziny od mego przybycia do oberży (a stałem ciągle we drzwiach dla ochronienia oczu od gryzącego dymu z torfu), kiedy zerwała się burza — strumienie wody zalały cały pagórek, na którym stała oberża i połowa tejże stanęła

„Montesquieu, nazywając ustawy koniecznym wynikiem natury rzeczy, miał na myśli tylko ustawy doskonałe, nadludzkie, albo, mówiąc prościej: wysnute z praw natury. Każdy dobry ustawodawca wychodzi zapewne z tej zasady. Zaraz jednak po pierwszym kroku zawodzi go słabość ludzka. Czy mógłby przysiądz, że to, co dziś jest moralne, będzie niem i jutro? Czy mógłby przewidzieć wszystkie konsekwencye wszystkich zagadnień? Gdyby nawet był najpotężniejszym, będzie się wahał i ograniczy się na kilku przepisach, pozostawiając dalsze wykonanie swoich zamiarów sędziemu. Jak przyjmą te ustawy sędziowie? W jakim duchu będą je wykonywali? Czy padną na kolana przed nimi, jak Mojżesz, gdy otrzymał, jak mówią, na górze Synaj tablice z przykazaniami? Rozpatrując sądownictwo naszych czasów, jego praktykę i tendencyę, widzimy, że leży ona w ten sam zupełnie sposób plackiem przed kodeksem. Nie uwzględnia ono ani czasowych, ani miejscowych uprzedzeń ustawodawcy, lecz uważa paragrafy i rubryki za coś świętego, co spadło z nieba. Dla naszych prawników ustawa sama sobie starczy: mało bardzo, lub nic nie wiąże jej z przeszłością, bieżące wypadki nie poruszają jej wcale. Inni sędziowie pozwolili sobie inaczej myśleć i otrzymali zato zaszczytny tytuł rewolucyonistów. I oni są pełni szacunku wobec ustawodawcy, mniemają jednak, że wyrządzą mu większą przysługę, jeżeli nie będą w nim widzieli nic boskiego. Widzą w nim po prostu człowieka. Ustawa jest, zdaniem ich myślą, którą wyraził ten a ten człowiek, w tym a tym dniu, w tym a w tym kraju, w tych a tych warunkach. Są oni też zdania, że po za ustawami istnieje coś niepisanego, z czego ustawy się rodzą i umierają, mianowicie prawo i poczucie słuszności. Bez wątpienia i ono zmienia się równolegle z rozwojem społecznym; ale panuje nad ustawą. Ustawa jest uroczystym momentem prawa, ale tylko momentem. Chcąc ustawę pojmować czysto dedukcyjnie, doprowadza się ją do absurdu i bezprawia. Aby poznać zupełnie ustawę, trzeba ją ściągnąć na ziemię, zbadać jej pokład społeczny i polityczny. Zastosowując ustawę, musi sędzia pytać się bezustannie, czy potrzeby, które wywołały ustawę, nie zmieniły się.

Prawdziwa nauka prawa musi obejmować znajomości tekstu ustaw i znajomość otoczenia, (*milieu*), któremu ustawa ma być drogowskazem. Owem *milieu* zaś jest myśląca, odczuwająca i potrzebująca ludzkość. Nie wystarcza, by sędzia znał rozstrzygnięcia arcykapłanów jurysprudencyi i spory akademickie; musi on przedewszystkiem starać się być człowiekiem i utrzymać ciągły i sympatyczny kontakt z osobami, które pozwano przed sąd karny. Musi pójść jeszczy dalej: aby zrozumieć oskarżyciela i skarżącego, aby poznać doniosłość sprawy, powinien pytać się, jakby on w tych samych okolicznościach postąpił? Wówczas będzie musiał zwrócić się nie do zbioru ustaw i rozstrzygnięć, lecz do swego sumienia, zważywszy, że ustawa w swej nieruchomości doznaje zmian w długich odstępach czasu, gdy tymczasem rozwój etyczny i społeczny postępuje szybciej naprzód. Pył, który pokrywa pożółkłe zbiory ustaw, pada i na większą część wyroków sądowych. Sędzia powinien jednak dalej jeszcze pójść. Zestawiając codziennie, w myśl swego powołania, ustawy z faktami, ma obowiązek wyrokami swymi zwracać uwagę prawodawcy na luki, lub przestarzałe ustępy w ustawie.

Tak sobie wyobrażam rolę sędziego. Pojmowanie to może czasem wywołać protesty ze strony klas uprzywilejowanych; ze strony sędziego zapewne nie, zwłaszcza we Francyi, gdzie panuje zasada równego prawa dla wszystkich. Dla utrzymania tej równości wobec prawa, powinien sędzia bez wahania rzucić na wagę tyle współczucia i miłości dla klas upośledzonych, aby języczek wagi nie przesunął się na stronę klas posiadających".

Sprawy polskie.

Wojsko przy wyborach? Hakatystyczna „Kattowitzer Ztg." donosi, że przy wyborach do parlamentu na Górnym Szląsku obawiać się należy rozruchów (?) i dlatego zastanawiają się (kto?) nad tem, czy miejscowości zagrożonych nie należy obsadzić wojskiem.

Jestto pewnie pobożne życzenie hakatystów, którzy pragną, aby rząd nadzwyczaj ostro wystąpił podczas wyborów.

Do „Dziennika Poznańskiego" piszą że generał Puzyrewski, obecnie pomocnik wojskowy na okręg warszawski gen. gub. Czertkowa, zostanie w najbliższym czasie mianowany generał-gubernatorem kijowskim, na miejsce ustępującego ztamtąd gen.-gubernatora Dragomirowa.

Generał Puzyrewski, jest związany ścisłemi węzłami przyjaźni osobistej z carem Mikołajem II, datującemi od czasów, kiedy generał był nauczycielem nauki wojskowości ówczesnego następcy tronu, a dzisiejszego cara, które to obowiązki spełniał przez 4 lata. Kiedy przed dwoma laty minister wojny, generał Kuropatkin, przywiózł gen. Puzyrewskiemu, ówczesnemu naczelnikowi warszawskiego sztabu generalnego, nominacyę na dzisiejszy urząd, rzekł doń:

— Nie winszuję ci nowej godności; uważaj to za urząd przejściowy. Powinszuję ci dopiero, kiedy zostaniesz generał - gubernatorem warszawskim.

Obecnie wysokie a ważne (po warszawskiem generał-gubernatorstwie najważniejsze) stanowisko w Kijowie przyjmuje podobno Puzyrewski tylko na wyraźnie żądanie cara. Niektórzy uważają i to jego stanowisko za przejściowe — w oczekiwaniu, że koniec końców zostanie gen.-gubernatorem warszawskim.

Na miejsce jenerała Bibikowa, obecnego prezydenta miasta ma być mianowany jenerał Hoerschelmann, obecny naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojskowego (brat prezesa teatrów, który także ma ustąpić). Wieść tę uważają za bardzo podejrzaną. Prawdopodobniejszą jest wieść, że na miejsce jenerała Lichaczewa, obecnego oberpolicmajstra Warszawy, ma się dostać pułkownik żandarmów Karnakowski, który w sztuce „Tamten" figuruje jako wybornie schwycony typ pod nazwą pułkownika Kornilowa.

Gimnazyum prywatne w Warszawie. Od nowego roku przybyć ma w Warszawie nowe gimnazyum męskie, które ministerstwo oświaty pozwoliło otworzyć dymisyonowanemu generałowi Pawłowi Chrzanowskiemu. Będzie to nietylko pierwsze w Warszawie, lecz w kraju całym gimnazyum prywatne, a będzie ono korzystało ze wszystkich praw gimnazyów rządowych i będzie posiadało jednakową organizacyę i program: personal nauczycielski będzie uznany jako przeby-

---

w wodzie. Domy zajezdne w całej Szkocyi, odznaczały się złym stanem w owym czasie, jednak było to dla mnie niespodzianką (bardzo przykrą), że od ogniska, aż do łóżka, w którem spać miałem, musiałem brnąć w wodzie aż po kostki!

Gdym dnia następnego wyruszył w drogę, spotkałem małego, grubego człowieka, o uroczystej minie. Szedł bardzo wolno, czytając książkę. Był przyzwoicie i skromnie ubrany.

Dowiedziałem się, że także był nauczycielem religii, lecz w zupełnie innym rodzaju, niż ten uczony z Mull.

Wkrótce okazało się, że łączy nas wspólny interes. Dawny mój przyjaciel, pastor z Essendean, przełożył na język gaelicki wielką ilość hymnów i książek do nabożeństwa, któremi Henderland posługiwał się i które wysoko cenił. Jedną z nich właśnie trzymał w ręku i czytał, gdyśmy się spotkali. Aż do Kingairloch szliśmy razem. Towarzysz mój zatrzymywał się po drodze i wdawał się w rozmowę z każdym spotkanym podróżnym, lub robotnikiem. Nie rozumiałem, o czem mówili, lecz dostrzedz mogłem, że Henderland jest bardzo lubianym w okolicy. Wielu z nich częstowało go trunkiem i tabaką.

O rzeczach, mnie dotyczących, odpowiedziałem mu tyle tylko, ile uważałem za rozsądne i o Alanie nic nie mówiłem. Celem mej podróży miał być Balachulisch, gdzie spotkać się miałem z oczekującym na mnie przyjacielem; nie wymieniłem Aucharn, ani nawet Duror, bojąc się wzbudzić podejrzenie takiem wyszczególnieniem.

On ze swej strony mówił mi wiele o swej pracy, i o środowisku, w którem pracował; o ukrywających się księżach i Jakobitach, o „Uchwale rozbrojenia", o ubiorze, właściwym czasowi i miejscowości. Na wzmiankę o Alanie Brecku. — Cóż wiesz o nim? — zawołałem.

— Tyle, co o wietrze, który w polu wieje — odpowiedział Henderland. Jest tu i ówdzie: dziś jest, jutro go już niema! Dziki ptak. Może on w tej chwili patrzy na nas z przyległego krzaku — nie dziwiłbym się temu. Ten Alan Breck, to zuchwały desperat i wiadomo, że jest prawą ręką James'a. Jego życie jest i tak na szwank narażone, nic więc jego zuchwałości nie byłoby w stanie powstrzymać: gdyby jaki farmer chciał się ze spisku wycofać, on byłby zdolnym do przebicia go sztyletem.

— Czarnymi kolorami malujesz tę historyę, panie Henderland. Jeżeli obie strony ulegają tylko trwodze, to nie warto o tem mówić.

— Jednak, i miłość bliźniego i niepospolite zaparcie się siebie, wchodzą tu także w grę. Jest w tem wszystkiem coś szlachetnego; może nie wedle nauki Chrystusa, lecz po ludzku szlachetnego. Z wszystkiego, co słychać, nawet Alan Breck może wzbudzić szacunek. Nie jeden faryzeusz, uczęszczający w swej parafii do kościoła, i cieszący się uznaniem u ludzi jest gorszym człowiekiem, niż ten zbłąkany bojownik, nie oszczędzający krwi ludzkiej.

Uśmiechnął się i dodał: — zapewne myślisz sobie w duchu, że ja zbyt długo przebywałem między góralami?

— Wcale tego nie myślę — rzekłem na to — i ja widziałem u nich wiele rzeczy godnych podziwienia, a zresztą Cambell, z pochodzenia, jest także synem Górnej Szkocyi?

— Tak, to prawda, jest to bohaterska krew.

Tak rozmawiając, szliśmy większą część dnia, w końcu, Hendarland, dziękując mi za miłe towarzystwo i wyrażając swą radość ze spotkania się z przyjacielem pana Campbella, zaproponował mi udanie się do jego domu dla spędzenia nocy. Dom ten leżał z drugiej strony Kingairloch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wający na służbie rządowej. Opłata za naukę wynosić ma dla klas: przygotowawczej, I. i II. po 120 rubli rocznie, dla pozostałych sześciu po 150 rubli rocznie. Umundurowanie nosić mają uczniowie nowego gimnazyum na wzór ustanowionego dla prywatnego gimnazyum Gurewicza w Petersburgu.

Posiedzenie rady miasta

z dnia 16 kwietnia.

Prezydent p. Friedlein zamiast jak zwykle około godziny szóstej już o kwadrans po piątej zagaił posiedzenie, poświęcając dłuższe wspomnienie ś. p. księciu Eustachemu Sanguszce i r. m. Franciszkowi Kroeblowi.

Z kolei nastąpiły interpelacye. R. m. dr. Trzebicky zwraca uwagę rady na brak lekarzy miejskich, który powoduje to, że właściwie dziś jeden tylko lekarz, dr. Schaiter, spełnia funkcye wszystkich lekarzy miejskich, zastępuje fizyka miasta, bawiącego na urlopie, a w dodatku musi jeszcze fungować jako lekarz rzeczoznawca sądowy. Mówca twierdzi, iż podobne przeciążenie pracą uniemożliwia wprost uczciwe spełnianie włożonych na lekarza obowiązków i stawia wniosek, aby rada miasta pominęła niezbyt ciekawy porządek dzienny jawnego posiedzenia i przystąpiła wprost do tajnego, na którem jest właśnie pomiędzy innemi sprawa obsadzenia posad lekarzy miejskich.

R. m. Muczkowski popiera wniosek dra Trzebicky'ego, żądając jednak, aby w pierwszym rzędzie traktowano sprawę sprzeniewierzeń w gminnym funduszu dla czyszczenia miasta. Rada przychyliła się do zwyż wymienionych wniosków i po interpelacyi r. m. Rottera, który domagał się, aby prezydyum wyjawiło powody podrożenia mięsa w ostatnich dniach o 8 halerzy na kilogramie, prezydent p. Friedlein oświadczywszy, że na razie o tem niczego nie wie, ale po zbadaniu sprawy na najbliższem posiedzeniu da wyczerpującą odpowiedź, zarządził usunięcie publiczności z galeryi, a dziennikarzy z sali i zagaił tajne posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Rudolfa i Roberta. Jutro Apoloniusza m.

Dziś o godz. 8 rano + 5° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Gioconda" (występ p. H. Modrzejewskiej).

Od wydawnictwa.

Dziś dnia 17 bm. pierwszy raz rozpoczynamy wypożyczać bezpłatnie prenumeratorom książki z naszej biblioteki.

Każdy wypożyczający zechce złożyć kaucyę 2 koron, która mu każdej chwili zwróconą będzie jeżeli nie zechce dalej korzystać z bezpłatnego wypożyczania. Kaucya ta, nadzwyczaj mała, ma na celu choć częściowo pokryć stratę wypożyczonego dzieła w razie jego zagubienia, lub zniszczenia.

Wypożyczanie odbywać się będzie trzy razy w tygodniu: w poniedziałki i piątki od g. 9—11 rano, a we środy od. g. 3—5 po poł.

Wypożyczać na raz można tylko jedną książkę.

Rozdanie pierwszych premii książkowych dla prenumeratorów zamiejscowych w drodze losowania odbędzie się pierwszy raz w d. 20 b. m.

Premii będzie 15 na miesiąc: pierwsza wartości 50 koron, dwie następne po 25 koron, a 12 pozostałych wartości 8 do 12 koron. Raz na kwartał dla prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych przypadnie premia w wartości 150 koron.

Na liczne życzenia mniej zamożnych odbiorców ustanawiamy

prenumeratę półmiesięczną.

Prenumeratę tę w kwocie 60 hal. składać można tylko w administracyi »Kuryera«.

Prenumerata liczyć się będzie od 1 do 15 i od 16 do ostatniego dnia każdego miesiąca.

Pogrzeb ś. p. Karola Szukiewicza. Około godziny 4-tej zgromadziły się na ul. św. Jana tłumy publiczności celem odprowadzenia powszechnie cenionego męża na miejsce wiecznego spoczynku. Po wyniesieniu mar z ciałem ś. p. zmarłego, chór Lutni odśpiewał uroczysty hymn żałobny, następnie przemówił poseł Rotter imieniem krakowskiego Tow. technicznego. W krótkich, a gorących słowach skreślił mówca czas przebyty w służbie kolejowej — podniósł sumienność w pracy ś. p. zmarłego i zdolności niezwykłe w swym zawodzie. Za jego to staraniami administracya kolejowa znaczny poczyniła postęp — on wielkie położył zasługi jako kilkuletni prezes Tow. technicznego, on wreszcie wybitne zajął stanowisko w pracy obywatelskiej. Jako przełożony zyskał sobie powszechną miłość u całego personalu.

Pochód żałobny otwierał długi szereg służby kolejowej z wieńcami, dalej bractwa kolejowe z kilku miast, orkiestra Harmonii, liczne deputacye, bractwa i duchowieństwo pod przewodnictwem ks. kan. Drohojowskiego. Za duchowieństwem niesiono trumnę — a dalej olbrzymi tłum... Tuż za trumną postępowali przedstawiciele wszystkich władz, a więc radca dworu Horoszkiewicz, przedstawiciele dyrekcyi lwowskiej i stanisławowskiej, delegat Adam Fedorowicz, JE. komendant korpusu Albori, P. Bobrzyński, redaktorowie miejscowych dzienników i t. d. Na końcu jechał nurzający się w powodzi kwiatów i wieńców karawan.

Kondukt posuwał się Rynkiem, placem Maryackim, ul. Szpitalną i Lubicz. Tu ponad podkopem kolejowym stały cztery przybrane w żałobne festony lokomotywy, które za zbliżeniem się orszaku żałobnego puściły parę, i przeciągle gwizdały. Na cmentarzu przemówił imieniem urzędników dr. Wróbel. Mówca skreślił mrówczą pracę i zasługi śp. zmarłego jako szefa i obywatela; wykazał, jak ciężką jest służba przy kolei, w której śp. Karol Szukiewicz 39 lat przebył, w zakończeniu podniósł to, że śp. zmarły jako dziecko Krakowa, Kraków ten ukochał i wielce się dlań zasłużył.

Po słowach ostatniego pożegnania — rozległo się ostatnie Requiem i płacz serdeczny tych, którzy go bliżej znali. Dawno już Kraków nie był świadkiem podobnego pogrzebu!

Pomnik dla dajczmajstrów. Od dni kilkunastu wśród ogłoszeń czytamy anonsy „Loteryi na pomnik dla dajczmajstrów". Przypominamy polskiej publiczności, iż nie możemy zdobyć się na zebranie funduszów na kolumnę Mickiewicza we Lwowie, pomnik Kościuszki, Bartosza Głowackiego, że więc lepiej dać po koronie na owe cele, zamiast kupować losy loteryi obliczonej na „zysk", nie mającej żadnej szansy wygrania, loteryi mającej na celu ustawienie pomnika wiedeńskiemu pułkowi, który w latach czterdziestych strzelał we Lwowie do przechodni, zakładając się o cygaro za strzał celny! Takim chyba polskie społeczeństwo pomnika stawiać nie będzie, ani się doń przyczyniać grą w loteryę.

Już znikają zwolna szynki, torty, placki, kiełbas zwoje — wyskubane już rodzynki, próżnią świecą flaszki — słoje... Tydzień piekła gospodyni, tarła torty w pocie czoła... Jakież stół wrażenie czyni! Nieporządki dookoła! Przyszli goście z życzeniami — rodzin dziesięć (Bagatela!) — znikła szynka i salami, w kącie flaszek tkwi kapela. Wszystko zjedli do ostatka — pozostały okruszyny — Promienieje z pochwał matka, ojciec dumny z kobieciny... Lecz, jak zwykle, na tym świecie, że ludziska chwalą w oczy, potem bają — wszakże wiecie! — Teraz bieda zwolna kroczy... *Wisz.*

Wenn der Jäger... hier! W czasie smutnego obrzędu pogrzebowego ś. p. dra Filimowskiego dał się słyszeć nagle przy cmentarzu głos trąbki, wygrywającej wesoły „ulubiony" marsz „Wenn der Jäger"... Sądziliśmy, że to jakiś oddział c. i k. wojska wraca z ćwiczeń i synowie Marsa chcą zagłuszyć swą trąbką i marszem smutne pienia pogrzebowe. Aliści jakież było zdziwienie nasze, gdy spostrzegliśmy, że to nie c. k. wojsko, lecz oddział strażników akcyzowych, po wojskowemu, przed skończeniem obrzędu pogrzebowego, odmaszerowuje od bramy cmentarnej przy „ulubionym": „Wenn der Jager"... A bodajci panie trębaczu lub komendancie oddziału akcyzowej, coś zakomenderował tego marsza jägerskiego, spuchły nóżki! Jakto? miałożby osławione: „hier"! być hasłem nawet w instytucyi ściśle miejskiej? Wprawdzie straż akcyzowa nosi mundury zielono-finansowe, ale serca pod tym mundurem

są przecież szczerze i rzetelnie polskie, dlaczegóż więc tym poczciwcom kazali po pogrzebie nieodżałowanego swego lekarza maszerować „Wenn der Jägra“? Czy hakata już sięga tak daleko, że zaraża instytucye miejskie? albo już zamiera do tego stopnia poczucie narodowe, że pozwalalamy wszystkim grać sobie na nosie i trąbić nam w uszy „Wenn der Jäger...“!

Z resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 19 kwietnia, odbędzie się zwyczajne zebranie towarzyskie wraz z produkcyami humorystycznemi, pod artystycznym kierunkiem Juliana Otta. Program składa się z doborowych numerów i komedyjki w 1 akcie ze śpiewami i tańcami p. t. „Stara miłość nie rdzewieje“, którą odegrają pp. Dolińscy. Początek o godz. wpół do 7 wieczorem. Wstęp dla członków resursy wolny, dla nie członków 1 kor., dla młodzieży 50 hal. Współudział pp. Leopolda i Wiktoryi Dolińskich, tej zaszczytnie znanej pary w kołach artystycznych, przyczyni się wielce do urozmaicenia i podniesienia wartości artystycznej wieczoru.

Wydalenie ze służby. Na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, po referacie radcy Golińskiego i długiej dyskusyi w której kilkunastu radców brało udział, uchwalono większością głosów wydalić ze służby naczelnika straży ogniowej p. Wincentego Eminowicza, bez przyznanin mu prawa do jakiejkolwiek emerytury. Wskutek tego upadł wniosek prezydyum degradacyi do rangi IX i uwolnienia z emeryturą do tej rangi przywiązaną.

Nieszczęśliwy wypadek. Służąca Aniela Gigor idąc po węgle do piwnicy, potknęła się i spadła z kilkunastu kamiennych schodów. Wypadek ten pociągnął za sobą złamanie ręki i silne potłuczenie. Biedną dziewczynę zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ofiary wybuchu prochu. Wczoraj odbył się pogrzeb trojga dzieci Kórdziela, które pokaleczone strasznie i poparzone odwiezione zostały do tutejszego szpitala. Mamy więc już pięć ofiar, gdyż żona Kurdziela i jedno dziecko — zostali tam na miejscu. Obecnie czeka ta sama kolej i ojca, którego stan jest beznadziejny.

Z Sali sądowej. W dniu dzisiejszym toczy się przed trybunałem karnym tajna rozprawa o zgwałcenie. Oskarżeni są: Jan Garga murarz ze Zwierzyńca lat 26, Jan Baran wyrobnik, lat 24 i Franciszek Mrozinski, wyrobnik lat 31. Którzy wszyscy trzej napadli powracającą z matką 19-letnią Helenę P. i dziś stają za to przed sądem.

Spokój w Krakowie wyjątkowy, gdyż zamilkły kroniki policyjne, niema ani jednego aresztowania. Co się stało?

Święcone w Kole mieszczańskiem odbędzie się dnia 19 b. m., w niedzielę o godz. 11 przed południem, na które wydział stowarzyszenia wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza.

Święcone w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie, ul. Graniczna l. 6, odbędzie się w sobotę dnia 18 kwietnia o godz. 8 wieczór. Wydział zaprasza wszystkich pp. członków o jak najliczniejsze zebranie. Wstęp od osoby 1 kor.

Wieczór „młodej Polski“ staraniem uczniów kl. VII gimn. św. Anny odbędzie się w piątek, dnia 24 kwietnia w sali „Sokoła“. W skład programu wchodzą utwory Przybyszewskiego, (?) Tetmajera, Żeromskiego i Kasprowicza „Hymn św. Franciszka z Assyżu“ w inscenizacyi Wyspiańskiego z muzyką Michała Świerzyńskiego. Nadto granym będzie dramat St. Wyspiańskiego „Noc listopadowa“. Resztę programu wypełnią produkcye chóru; w pauzach przygrywać będzie orkiestra. Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Słowackiego. Bilety wraz z programami nabywać można wcześniej w handlu p. Fenza.

Przedstawienie amatorskie, którego program stanowią komedyjka w jednym akcie pod napisem „Z miłości“ czyli „Wybory do rady miasta“, jednoaktowa operetka „Maskota“ oraz zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę wieczorem w lokalu „Przyjaźni krakowskiej“ (dom robotniczy przy ulicy św. Tomasza liczba 37.)

Nekrologia.

† Franciszek Nalepa obywatel Grzegórzek, długoletni pracownik kolei państw. lat 88.

† Jan Wendy właściciel kantyny wojskowej, lat 40.

500.000 rubli na cele publiczne. Pół miliona rubli zapisał na cele dobroczynne zmarły przed pięciu dniami w Radomiu ś. p. Konstanty Mirecki; obdarowane będą instytucye w Warszawie Krakowie i Radomiu. O ile wiadomo przeznaczył ś. p. Mirecki przeszło 100.000 rubli na rozmaite instytucye dobroczynne w Warszawie, 100.000 rubli na stypendya dla uczącej się młodzieży polskiej i katolickiej, 50.000 rubli na odnowienie katedry na Wawelu, tyleż dla Akademii umiejętności w Krakowie, 40.000 rubli na założenie szkoły rzemieślniczej w Warszawie, po 10.000 rubli na Dom zarobkowy i na Towarzystwo dobroczynności w Radomiu, 46.000 na tamtejszy szpital św. Kazimierza, o ile będzie wybudowany nowy gmach na jego pomieszczenie w odpowiedniem miejscu, 6.000 rubli na ochronkę dziecięcą w Radomiu, 3.000 rubli na szpitalik dziecięcy, który ma być założony w Radomiu. Do nowego kościoła w Radomiu ufundował śp. Mirecki wspaniały wielki ołtarz i ambonę, oraz zobowiązał się pokryć koszt budowy dwóch wież kościelnych. Zmarły był synem lekarza wojskowego z czasów napoleońskich, posiadał do niedawna dobra Rozniszew, a zmarł w wieku 88 lat.

Baptysta. Do tej sekty należy młody francuz, nazwiskiem Goutandier, który przyjął do swego serca słowa: „Nie zabijaj“ w literalnem znaczeniu. I oto Goutandier nie może się zdecydować na noszenie broni, a ponieważ w roku 1899 został wzięty do wojska, był już dwukrotnie karany za nieposłuszeństwo. I tak, raz po wstąpieniu do wojska, odmówił noszenia broni, prosząc o zatrudnienie go w armii w inny sposób, gdyż sumienie nie pozwala mu poprostu nosić przy sobie bratobójczego narzędzia. Sąd wojenny skazał go na dwa lata więzienia. Odbywszy tę karę, Goutandier został przeniesiony do Nimes i zaliczony do 40-go pułku piechoty liniowej, lecz i tu Goutandier oparł się noszeniu broni i to w sposób tak stanowczy, że stawiono go ponownie przed sąd wojenny i skazano na dwa lata więzienia. Minister wojny zainteresował się jednak w końcu tą sprawą i czyni starania aby przenieść upartego baptystę do kancelaryi generalnego sztabu, gdzie będzie miał do czynienia z piórem, nie zaś z morderczem narzędziem.

Kleptomania. Przed sądem w Paryżu stanęły trzy osoby eleganckie, aresztowane w jednym z magazynów strojów damskich za przywłaszczenie. Osoby te należą do głośniejszych rodzin amerykańskich. I tak: dama w pewnym wieku, która przywłaszczyła sobie za osiem franków koronek, jest synową marszałka Santa Cruz, fundatora republik amerykańskich, następnie mężczyzna, który skradł kawałek aksamilu, jest to pan Tomasz Arballo, bankier z Rio de Janeiro, wreszcie młoda panienka, przy której znaleziono skradzionych dwa franki wstążek, jest wnuczką marszałka Santa Cruz. Szczególni ci amatorowie kradzieży są ludźmi zamożnymi i cieszącymi się dużemi dochodami. Co ich skłoniło do spełnienia podobnego czynu — nikt nie wie. Zostali za to skazani na dwadzieścia franków kary — młoda panienka ze względu na swoją młodość została uwolniona. Dodać należy, iż pani de Santa Cruz w chwili spełnienia kradzieży miała na sobie wspaniałe klejnoty, wartości około 6 tysięcy franków.

Szachy. Żadna chyba z gier współczesnych niema tak wspaniałej tradycyi, jak szachy. Według ich bajecznej historyi miał je wynaleść Palamedes dla rozrywki oblegających Troję Greków. Gdyby wierzyć tej opowieści, szachy miałyby już 4 tysiące lat istnienia. Inne wiarygodniejsze tradycye mówią, że szachy wieku VI. naszej ery przyniesiono do Europy z Indyj, zapewne przy pośrednictwie arabów, na co wskazuje sama ich nazwa. Wiadomo już napewno, że Karol W. grywał w szachy, przyczem do zwycięstwa nad partnerami pomagał sobie czasem w sposób dość barbarzyński: jednemu z nich, paladynowi Berthelowi poprostu rozbił głowę ciężką wieżą i przez to tylko uchronił się od mata. Poeta włoski Marco Vida poświęcił szachom poemat, przełożony potem i przerobiony przez Jana Kochanowskiego.

Zasady gry w szachy są niezmienne, ale styl gry zależy w zupełności od grającego, to też najznakomitsi szachiści stwarzali i stwarzają własne niejako szkoły, złożone z naśladowców. Do najznakomitszych szachistów zaliczają się: Maché la Bourdonnais, Paweł Murphy, Zuckertort, Steinitz, Lasker, Pillsbury, Czigoryn. Czterej ostatni rozegrali słynny turniej w Peterbrgu, gdzie zwyciężył Lasker. Ten odznaczył się jeszcze jednoczesnem rozegraniem 40-tu partyj na pamięć, bez szachownicy. Obecnie uwagę szachistów przykuwa do siebie turniej w Monaco, gdzie między innymi biorą udział p. Szymon Winawer z Warszawy, p. Janowski z Paryża i p. Popiel z Krakowa.

Niektórzy sztukę gry w szachy porównują do strategii; wbrew jednak temu porównaniu Napoleon I. był genialnym strategikiem, a... złym szachistą.

Zaznaczyć jeszcze należy, że szczególnem uzdolnieniem do gry w szachy odznaczają się żydzi.

Z sali sądowej.

Sensacyjny oszust.

W dniu wczorajszym toczyła się przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa przeciw niejakiemu Władysławowi Kwasiborskiemu, *false* właścicielowi dóbr z Królestwa Polskiego, o cały szereg oszustw, dwużeństwo i oszczerstwa.

Kwasiborski, rodem z Królestwa, ożenił się z młodem dziewczęciem, lecz po kilkunastu dniach porzucił ją i wybrał się do Krakowa. Nadmienić jeszcze należy, że przez tak krótki czas pożycia małżeńskiego katował ją w nieludzki sposób i sprowadzał do domu grono rozpustników, z którymi urządzał „rajskie wesela". Jak zeznaje jeden ze świadków, żonę swą odsprzedał wreszcie jednemu z domów publicznych za cenę 500 rubli.

Przybywszy do Krakowa zapoznał się w kawiarni Brzesińskiego przy ul. Stolarskiej z Jakubem Popielą i przed tym to wysnuł cały szereg kłamliwych faktów. Opowiadał on, że ma w Królestwie wielkie dobra, że z powodu prześladowań narodowości polskiej nie jest bezpiecznym i musiał się tutaj schronić. Równocześnie zwrócił się on do p. Popieli z prośbą o wyszukanie mu posady rządcy dóbr w Galicyi. I miał już otrzymać stosowne miejsce w zakładzie kąpielowym w Swoszowicach, gdy oświadczył, że dla podjęcia pieniędzy musi wyjechać do Królestwa. Pożyczywszy sobie 12 złr. na drogę wyjechał i powrócił po upływie dwóch miesięcy. Zaopatrzony w 600 rubli złotem, które podstępnie wyciągnął od własnej siostry, począł hulać po Krakowie z całą werwą. Pieniądze rozrzucał, jak jaki książę, nic więc dziwnego, że ofiary, które miał wkrótce wykorzystać, uwierzyły w jego kłamstwa.

Kwasiborski teraz rozpoczął zręcznie obmyślać operacye. Zapoznał on się w pierwszym rzędzie z całą rodziną Popieli, a więc ze szwagrem jego p. Hahnem, wojskowym oficyałem rachunkowym, żoną tegoż Ludwiką i siostrą Popieli, Heleną. Zyskał on sobie szczególniejsze zaufanie u kobiet — a 24-letniej Helenie Popielównej formalnie się oświadczył. Zaprowadziwszy ją przed eudowny obraz N. M. Panny na Piasku, kazał jej złożyć uroczystą przysięgę, że go nie opuści i wiecznie będzie go kochać — on ze swej strony podobne złożył przyrzeczenie. Początkowo zaproponował narzeczonej, by żyć bez ślubu — „na wiarę", gdy się ta jednak na to nie zgodziła, wzięto cichy ślub w Więcławicach, w Królestwie. Uczta weselna odbyła się w oberży „Pod osłem".

Tydzień przed ślubem wysłał telegram do pierwszej swojej żony, że zakupił w Krakowie willę i napowrót ją do siebie sprowadzi. U p. Hahnów rozpoczął „produkcye" wekslowe. Opiewały one wspólnie na 2.200 rubli. Na podstawie tychże weksli zaciągnął on od gościnnych ludzi pożyczkę na 900 koron, weksle zaś starał się komuś za mniejszą cenę odstąpić.

Ale o tem potem. P. Popiela, którego przebiegły oszust ustawicznie do siebie, t. j. do Królestwa zapraszał, stosownie do danych wskazówek wybrał się bez wiadomości tegoż do Warszawy, celem zasięgnięcia bliższych informacyi. Stąd dostał się statkiem do Płocka, a wreszcie do miejscowości, którą mu Kwasiborski wskazał.

Cóż się okazało? We wsi tej był faktycznie rządcą dóbr Kwasiborski i Władysław również, lecz zupełnie inny. Bóg jednak chciał widocznie ukarania zbrodniarza, gdyż kroki Popiela skierował w tę stronę, gdzie mógł najlepszych zasięgnąć wiadomości.

Zapoznał się on mianowicie z siostrą rodzoną oskarżonego, której owe 600 rubli ukradł, oraz z pierwszą jego żoną. Ciekawych dowiedział się tutaj rzeczy! Kwasiborski jest oszustem, złodziejem, zdolnym nawet do morderstwa. Przed odjazdem wyraził się do żony, że „7 razy się jeszcze ożeni i 7 żon zamorduje, a do niej powróci, ona będzie pierwszą i ostatnią".

P. Popiela wiedząc już to, czego pragnął, wybrał się z powrotem do domu. A cóż porabia tymczasowo Kwasibrodzki? Na wiadomość, że Popiel wyjechał w jego sprawie do Rosyi, pisze on na gwałt list do naczelnika żandarmeryi rosyjskiej, przedstawiając Popiela, jako niebezpiecznego i znanego szpiega na rzecz Austryi. Gdyby nie pewne przeczucie rodziny Popieli, wobec której list ten pisał i nie wychwytania tegoż, Popiela dziśby jeszcze gnił w murach cytadeli. Ale inaczej rozrządziła Opatrzność. Sprawa cała wyszła na jaw i gdy Popiela wrócił do Krakowa, zbrodniarz był już pod kluczem.

Całą potęgą finansową Kwasiborskiego były weksle rosyjskie, z którymi przeprowadzał różne oszukańcze interesa, zarwał też on kilku ludzi na 2,000 blisko koron. Co się tyczy przeszłych kolei obwinionego, nie lepiej się one przedstawiają. Urodził się on w Strzębiskach w roku 1873, ukończył kilka klas gimnazyalnych i kurs ogrodniczy w Warszawie. Jako administrator majątku wuja swego Kamińskiego, przyprawił go o kompletną ruinę, dalej zarządzał majątkiem p. Ehrlicha pod Warszawą — z powodu jednak różnych malwersacyi został osadzony we więzieniu. Po odsiedzeniu kary przybył do Krakowa.

„Pan na 18 włókach" nawet w obliczu trybunału nie traci bezczelnej miny i z całą werwą odpiera większą część zarzutów, mimo namacalnych dowodów winy.

Przesłuchano cały szereg świadków, którzy pod przysięgą zeznali przebieg całej sprawy. Zeznania te rzuciły charakterystyczne światło na wysokość zbrodni Kwasiborskiego. Kilkakrotnie zmuszonym był przewodniczący radca Turowicz zarządzać tajność posiedzenia, świadkowie bowiem przytaczać musieli dosłownie bezwstydne słowa rzucane przez obwinionego na kościół, religię i tych którzy mu się narazili.

Rozprawa zakończyła się dopiero o 8-mej wieczorem. Popołudniu przesłuchiwano resztę świadków, a rzeczoznawcy udowodnili z próby pisma Kwasiborskiego, że weksle podpisywał sam, czego on się stanowczo wypierał.

Po umotywowaniu oskarżenia przez prokuratora dra K. Czyszczana i po wywodach obrońcy mecenasa Slebodzińskiego, przysięgli potwierdzili wszystkie zadane sobie co do winy oskarżonego pytania — skutkiem czego zapadł wyrok zasądzający Kwasiborskiego na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Obwiniony zastrzegł sobie dwa dni do namysłu w kwestyi przyjęcia wyroku.

W obliczu śmierci.

(Do ilustracyi tytułowej.)

Nierzadko wydarza się, że wraz z towarami, którymi ładują okręty w okolicach podzwrotnikowych, dostają się do składów pod pokładem parowców jadowite węże, które niespostrzeżone lat kilka nieraz tam żyją i wylęgają się. Pożywienia odpowiedniego nigdy nie brak, nic więc dziwnego, że dosięgają one wielkości takiej, jak i na lądzie. Bywały już wypadki, że ogromne węże przeżywały w składach towarowych na okręcie i 10 lat.

Podobny fakt przedstawia i dzisiejsza rycina. Dwóch majtków, którzy nie przeczuwając nic spuścili się na spód wielkiego statku kupieckiego Pfeil zostało nagle zaskoczonych przez olbrzymiego węża boa constrictora, który widząc nieproszonych i niespodziewanych gości przygotowywał się już do ataku... Obaj żeglarze oniemieli z przerażenia, wiedzieli bowiem o tem, że ukąszenie tego węża jest śmiertelne. Szczęściem jeden z nich nie stracił przytomności i celnie wymierzonym strzałem położył trupem napastnika.

Wiadomości polityczne.

Obstrukcya węgierska.

Sejm węgierski zebrał się wczoraj pierwszy raz po świętach.

Przy dyskusyi spowodowanej przez opozycyę o wydalenie kilku uczniów ze szkoły kadeckiej w Pięciokościołach za to, że nie chcieli śpiewać hymn *Gott erhalte*, przyszło podczas mowy min. Feyerwaryego znowu do nader gwałtownej sceny.

Feyerwary zaznaczył, że w Pięciokościołach śpiewa się na przemian hymn królestwa i hymn węgierski. Opozycya uczuła się dotkniętą tem, że Feyerwary nazwał *Gott erhalte* hymnem królestwa i wszczęła hałas, wśród którego padały nie dające się powtórzyć obelgi. Po pewnem uspokojeniu się, Feyerwary opowiadał dalej, że wydalono dwu uczniów, którzy po zajściach oświadczyli, iż natychmiast doniosą o zajściu posłowi Rakowszkyemu, aby interpelował, gdyż to, co się stało, jest ohydnem.

Pos. Rakowszky woła: Brawo!

Podczas dalszej mowy Feyerwaryego nagle i niespodziewanie zawołał pos. Ivanka (liberał):

— Cóż to, już nie jesteśmy Węgrami?

Lewica przywitała to okrzykiem zadowolenia, posłowie spieszą uściskać pos. Ivanka.

Feyerwary mówi dalej: Wszyscy opowiadają, że jeden z redaktorów „Magyar Orszag" przybył do pewnej redakcyi w Pięciokościołach i powiedział: „Dajcie nam wiadomości, mniejsza o to, czy prawdziwe. Nam potrzeba senzacyi i skandalu". Minister dodaje, że opozycya zatruwa młodzież.

Na te słowa powstał taki hałas, że musiano przerwać posiedzenie.

Niepokoje na Bałkanie.

Wczoraj po wyjściu Kuryera otrzymaliśmy następujące telegramy:

W okręgu Monastyr sytuacya się pogorszyła, z powodu silnej agitacyi komitetów.

Agitacya powstańcza trwa. Rozruchy mają

wybuchnąć podczas świąt. Ruch jednak zapewne nie rozwinie się w większych rozmiarach, wobec znacznych sił Turcyi. Po świętach ruch macedoński osłabnie znacznie; tak przynajmniej sądzą władze tureckie.

Na żądanie Porty egzarcha i biskupi ostrzegli Bułgarów przed rozruchami podczas świąt wedle obrządku greckiego.

Ze Skoplji donoszą, że władze tureckie wydały zakaz urządzania zgromadzeń, pochodów publicznych i demonstracyi.

W pałacu królewskim w Belgradzie odbyło się uroczyste przyjęcie z okazyi 10-tej rocznicy wstąpienia na tron króla. Król wygłosił mowę. Dziękując za toast, prezydenta min. skreślił przebieg wypadków od chwili wstąpienia na tron, oraz określił swe dążenia. Położenie — mówił dalej — jest groźne dla wszystkich ludów bałkańskich i trzeba się liczyć z ewentualnością, że w każdej chwili może zajść potrzeba okazania, że Serbowie są godni swoich wielkich przodków. W końcu mowy zaznaczył król, że Serbia nie ma czasu na eksperymenta. Wydanie obu ostatnich proklamacyi było koniecznem. Król pił za zdrowie swoich ludów, za lepszą i szczęśliwszą ich przyszłość.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego".

z dnia 17 kwietnia.

Lwów. (Tel. wł.) Pogłoski o dymisyi namiestnika hr. Pinińskiego krążą tu uporczywie, a tak samo wymienianie nazwiska Kazimierza hr. Badeniego, jako jego następcy.

Lwów. Ze Stryja donoszą do „Przeglądu", że w Uhersku obok Stryja odbyło się w tych dniach zgromadzenie włościan, na którem naradzano się nad urządzeniem strajku w dobrach ks. Kazimierza Lubomirskiego, zwłaszcza tam, gdzie dzierżawcami są żydzi. Pomimo, że w pow. stryjskim robotnicy są stosunkowo dobrze płatni, agitowano gorąco za strajkiem. Rozsądne przemówienie starosty stryjskiego, radcy namiestnictwa Niewiadomskiego, sprawiło, iż włościanie uznali, że strajkiem zaszkodziliby najbardziej sami sobie i odstąpili od zamiaru strajkowania.

Praga. (Tel. wł.) Wczorajsze wieczorne wydanie „Politik" zawiera korespondencyę ze strony węgierskich kół politycznych tej treści, że mają tam nadzieję, iż następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wda się w sprawę węgierskich przedłożeń wojskowych osobiście i, że uda mu się zażegnać przesilenie.

Genewa. (Tel. wł.). Jeden z tutejszych dzienników podaje, że sprawa księżnej Ludwiki toskańskiej jest już w ostatniem stadyum. Adwokaci jej przedłożyli dworowi saskiemu obszerny elaborat, obejmujący wszelkie żądania księżnej, a sformułowany tak, że dwór nie podniesie przeciwko niemu żadnych zarzutów. Sądzą też, że z okazyi obecności króla saskiego, Jerzego, we Wiedniu sprawa cała zostanie ostatecznie załatwioną, zwłaszcza jeśli przedtem następca tronu saskiego da na to swoje zezwolenie.

Konstantynopol (Tel. wł.). Ambasador austryacki i rosyjski otrzymali wiadomość, że Albańczycy postanowili ponownie napaść na Mitrowicę i udali się do sułtana z prośbą o zapobieżenie temu. Na naradzie w Ildiż-kiosku uchwalono wysłać Saad-Eddina-Paszę do zagrożonych wilajetów, celem położenia końca ustawicznym niepokojom.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Zofii, że przewódcy powstańców macedońskich uchwalili zaniechać w tym roku powszechnego powstania, a natomiast prowadzić partyzantkę, opadając oddziały wojsk tureckich, oraz przerywając połączenia kolejowe.

Zofia. Ajencya bułgarska donosi, że pogłoski o przesileniu gabinetowem są nieuzasadnione i że książę wyjeżdża do dzieci swych do Mentony.

Berlin (Tel. wł.) Z Chojnic donoszą, że tameczne władze sądowe wpadły wczoraj rewizyi jednej ze szkół na nowe poszlaki w sprawie morderstwa ucznia gimnazyalnego Wintera.

Wiedeń 16 kwietnia. *(Kursa giełdy wiedeńskiej).* Losy a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 273·—, Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 272·—, Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4-prc. 279·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 257·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 90·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·10, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 złr. 434.—, Clary 40 złr. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 złr. 75·50, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 70·—. Ofen 43 złr. 180·—, Palffy 40 złr. m. k. 176·—, Czerw. austr. tow. 10 złr. 55·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 71·—, Salma 40 złr. m. k. 235·—, Pożyczka Salzburga 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. m. k. 260.—, Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442·—.

Waluty.	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	10	95	60
20-to frankówki w złocie . . .	19	—	19	15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Odchodzą z Krakowa:

Godz. 4·33 rano (poc. os.) do Oświęcima.
6·40 rano (p. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja i Czerniowiec.
8·10 rano (p. os.) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, N. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.
8·30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8·40 rano (poc. osob,) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Sącza, Zagórza, Gorlic Lwowa, Husiatyna.
11·00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, N. Sącza, Orłowa i Jasła.
1·15 po poł. (pociąg osob.) do Skawiny i Oświęcima.
1·30 po poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
1·50 po poł. (pociąg osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2·49 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Jasła i Zagórza.
6·15 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, N. Sącza.
7·55 wieczór (poc. osob.) do Suchy, N. Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.
8·05 wieczór (p. os.) do Kocmyrzowa.
8·38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9·00 wieczór (pociąg osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Stryja.
9·30 wieczór (poc. mięsz.) do Wieliczki.
10·55 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki.
11·40 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano (p. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6·05 rano (poc. osob.) ze Suchy, N. Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6·50 rano (pociąg posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Stryja.
7·30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.
7·45 rano (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcima.
8·45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Bukaresztu, Stryja, N. Sącza.
11·40 przed poł. (poc. mięsz.) z Wieliczki.
1·10 po poł. (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2·24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.
4·40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Now. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6·25 wieczór (poc. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.
6·50 wieczór (poc. mięszany) z Wieliczki.
7·10 wieczór (poc. osob.) z Kocmyrzowa.
9·12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcima.
9·38 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Now. Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.
11·05 wieczór (poc. osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Drobne ogłoszenia.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.